

redaktor odpowiedzialny:
Theodor Zychlinski w Poznaniu.
Zamieszkały i odpowiadający: Jan Wilhelmowski ul. S. 2.
Biuro redakcyjne: Lipowa al. No. 7.

Pismo Posaćnika

Wszystkie treści nadesłane z wyjątkiem pismach nie
dnie powstają w
kompleksie pełno-tytułu wprowadza się w ekspresy
po 8 try.

Głos Wschodu (Literatury)
wiersze dr. Józefo i dr. Józefo - Instytut od
wieloletniego doświadczenia. (Kielce, 1906.)

Listy
reżysjerki, administratorzy i ekspedycje winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

[illegible]

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

AJENOWIE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

Wrocławin: Jenke & Sarlinghausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarza H. Bender, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajenuje do przyjmowania ogłoszeń** w Katedrze Francuskiej w Paryżu pp. Havas, Laiffette, Bullier & Comp., Place de la Source No. 8. — W Hamburgu: Franke & Comp., Frankfurter 2. M. Becklin, Lipska, Wiedziński i Bawlski; Haepenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse & Co. Friedrichstrasse 60. — Batembyry: E. Albrecht, Tabakensalon 14. — W Brzmie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Rlng. — W Baku: St. Bajczukii; w Bydgoszczy: Tomasz Bańcegoński; w Górnym: A. Wiernicki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzędzie: Swoboda; w Krotosynie: Ludwik Gliwierski; w Oboznikach: F. W. Rakowski; w Ostrewie: J. Priebatsch; w Fleazewle: L. Zboralski; w Smole: T. Radkiewicz.

POZNAN 17 sierpnia.

Dzisiaj rano nadeszło do Poznania następujące urzędowe doniesienie wojskowe:

Pont à Mousson, środa 17 sierpnia, wieczorem 7 godzin 10 minut. Jenerał-porucznik Alvensleben uderzył z 3 korpusami wczoraj (16 bm.) na zachód od Metz na cofającego się ku Verdun nieprzyjaciela. Krwawy wszczął się bój z dywizjami Decaena, l'Admiraulta, Frössarda, Canróberta i cesarskiej gwardyi. Poparci stopniowo korpusem 10, oddziałami korpusów 8 i 9 pod wodzą księcia Fryderyka Karola, odparli Prusacy po 12 godzinnym zaciętym boju nieprzyjaciela; pomimo jego znacznej przewagi ku Metz. Straty we wszystkich broniach są z obu stron bardzo znaczne. Z naszej strony polegli jenerałowie v. Döring i v. Wedell, ranni jenerałowie v. Rauch i v. Grüter. Npian pozdrowił dziś wojska na zwyciężko utrzymaném placu bitwy. (Podp.) v. Verdy.

Telegram powyższy zmienia całkiem położenie rzeczy a raczej zaciemnia, takowe zupełnie. Wszakże donoszono, że armia marszałka Bazaine cofa się ku Verdunowi i Châlons, gdzie nawet cesarz już onegdaj miał przybyć. Niewiadomo zatem, czy w bitwie 16 b. m. częściej tylko armii tej, zatrzymana bitwą 14 b. m. pod Metz, brała udział i została napowrót ku Metz odpartą, czy też cała armia francuska, jakby z wymienionych w telegramie korpusów przyspuścić należało, w niej walczyła i została w ten sposób odciętą od Châlons, gdzie także kilka korpusów jest zgromadzonych, przeciw którym książę następca tronu postępuje. Jeśli bowiem tak jest rzeczywiście, w takim razie widocznie armia marszałka Bazaine jest w półkoło obsaczona i związek jej z Châlons przecięty. Z drugiej strony zastanawia, że według wczorajszego telegramu paryskiego, dnia 15 b. m. także zaczęły dwie dywizje pruskie cofającą się armią francuską i według oświadczenia marszałka Palikao, zostały odparte. O tej potyczce doniesienia pruskie milczą. Dalej uderza nas, że skoro tak świetne zwycięstwo odniesiono 16 b. m., dopiero w 24 godzin później, bo 17 wieczorem, wysłano o nióm wiadomość do Berlina. Wreszcie zadziwiać musi, że dotąd nie zagrzmiały działa na wałach Poznania na znak „Victorii”. Czekać więc musimy dalszych doniesień, by sobie jakkolwiek utworzyć obraz sytuacji na teatrze wojny. W tej chwili jesteśmy zupełnie jak w mgle; wszakże zdaje się, że widoki powodzenia ze strony marszałka Bazaine coraz są mniejsze a zupełnie zwycięstwo pruskie coraz prawdopodobniejsze.

O godzinie 12 w południe odbieramy telegram na-
stępujący:

Pont à Mousson, 17 sierpnia. Mar-
szałek Bazaine, który właśnie zamierzał
z Metz cofnąć się do Verdun, został rano
o godzinie 9 zaatakowanym przez 5 dywizyj
brandenburgską, która w bitwie pod Saar-
brücken walczyła, i wstrzymany w pochodzie.
Wojska nasze rozwinęły w tym boju, w któ-
rym 4 francuskie korpusy, między tymi
i gwardye, które się dzielnie biły i dobrze
były prowadzone, wzięły udział; — wielkie
bohaterskie męstwo. Dopiero po 6godzinnej
walce otrzymały posiłki przez nadbiegły 10
korpus. Straty z obu stron są nad-
zwyczaj wielkie, pomyślny rezultat
nasz przecież całkowity. Francuzi,
którym przeszkodzono w odwrocie i których
odparto do Metz, stracili ogółem 2000 jeń-
ców, dwa orły i siedm dział. — Po-
gwaścili oni konwencyą genewską, strzelając
na miejsca, gdzie bandażowano rannych i na
lekarzy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył pierwszego prezesa sądu apelacyjnego w Raliborzu, Holzapfel przenieść w tym samym charakterze do sądu apelacyjnego w Wrocławiu.

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy.
Staats-Anzeiger zamieszcza następujące spra-
wowania:

„Główna kwatery JKMości.
Saint Avold, de la Moselle, 11 sierpnia. Proklamacya do niemieckich wojsk w już obsadzonych i jeszcze obsadzić się mających departamentach, podpisana własnoręcznie przez JKMość przy wnijsciu na cesaarsko-francuskie terytorjum, drukowana była dzisiaj w Saarbrücken. atebv ja natychmiast rozrzuć

można po wszystkich miejscowościach, które przez dalsze posuwanie się jeszcze dotkniętymi będą. Ponieważ proklamacya tę niezwłocznie telegrafem także do Berlina przesłała, przeto brzmienie jej jest znane. W obec mieszczaniny wiadomości z Paryża, podług których gwardye narodowe mają być organizowane a gwardye ruchome mustrowane, zrobi proklamacya ta na mieszkańcach prowincyi nadgranicznych uspokajające wrażenie, a masy wojsk bezustannie maszerujące ku Wogezom słowa w niej wyrażone potwierdzą. W biegu przedpołudnia i po ukończeniu raportów pojechał JKMość a służbę pełniącym adjutantem przybycznym księciem Radziwiłłem do lazaretu w mieście Saarbrücken, które oznaczone czerwonym krzyżem na białej chorągwi, w potrzebnej liczbie są urządzone i przeobytawali dostatecznie wyposażone i wspierane. Zaraz po południu opuścił JKMość Saarbrücken, poprzedzony przez większą część głównej kwatery. Pod Forbach przekroczone granicę francuską. We wsiach załogowało i w biwakach po obydwóch stronach żwirówki obozowało kilka brygad piechoty i wiele artylerji, będących w marszu ku Wogezom, których wszystkich elektryzowała wiadomość, że król będzie przejeżdżał. I tu powtórzyło się to samo widowisko, jakie już miało miejsce pomiędzy Homburgiem a Saarbrücken. Powietrze zapełniały nieustające okrzyki radosne. Przy przybyciu JKMości tu dotąd, do Saint-Avold, ładnego i, jak się zdaje, zamożnego miasteczka, stała przed pocztą, kwatery JKMości, kompania przyboczna 1 brandenburskiego (przybocznego) pułku grenadyerskiego numer 8 z chorągwią i batalionu i muzyka pułkowa jako warta honorowa. Kompania ta w potyczce pod Forbachem, przy szturmie na tak nazwaną czerwoną górę, straciła nie mniej jak 107 ludzi, a zatem i w tej wojnie jak w każdej innej, które sławny ten pułk w historii swojej przytoczyć może, utrzymała swą dzielność. Najjaśniejszy Pan przyjął honory i kazał kompanii w sekerekach przed sobą przemaszować. Na tej samej ulicy, nieco dalej w dół od poczty, grenadyerowie przyboczni eskortowali właśnie francuskich jeńców na koleją żelazną, ażeby ich przewieść do pruskich fortec. Byli to żołnierze od piechoty z dziesięciu różnych pułków, kilku chasseurs à cheval i lansierów. Otaczająca ich ludność zdawała się mieć wielki udział w nieszcześnie swych w niewolę zabranych ziomków. Aż do Saint-Avold potoczyła pod Forbach się nie rozciągnęła i generał Frossard uskutecznił odwrót swój na północ od miasta, tak że miasto to uchronione zostało od klęsk wojny. Francuscy mieszkańcy miasta nie mogą się jeszcze wcale zorientować w rzeczywistości przez nich niepojętej, czytając dotąd jedynie o koniecznych zwycięstwach swych ziomków i słysząc równie to samo od wojsk francuskich, które tu były skoncentrowane. Rozczarowanie zatem jest do darowania. W Nancy, Metz i Thionville ma ono jeszcze być większe i wyrażać się w kompletnem zniechęceniu, mianowicie od czasu jak paryskie dzienniki z częży o tém mówić, że wprawdzie przejścia przez Wogezy mają być brnione, lecz dalszy odwrót na Châlons już naprzód postanowiony. To uznaje ludność za zupełne opuszczenie kraju nadgranicznego, dotąd przez Francuzów zajętego, podczas kiedy liczyła ona na to, że w nieustającym biegu zwyciężkim obsadzą niemieckie kraje nadgraniczne. O najnowszych zajęciach w Paryżu jeszcze dotąd tu nic nie wiedzą, gdyż komunikacya z wnętrzem Francji przerwana jest przez pruskie korpusy, stojące aż tuż pod Metz."

— 12 sierpnia. Wielka kwatery główna JK. Mości pozostała dziś w St. Avold i miasto to, w którym i cesarz Napoleon z cesarskim księciem przed tą nazwaną potyczką pod Saarbück dnia 2 sierpnia bał, nie tylko jest silnie wojskiem obsadzone, lecz nadto świeże oddziały przechodzą przez nie, podczas kiedy korpusy głównej armii znajdują się tylko o kilka kilometrów oddalone od Metz i Boulay, przy kończącym Wogezów. Ponieważ nieprzyjacieli na całej linii od Nancy do Thionville nie daje już żadnego czucia, nawet silne patrole jazdy nie mogą żadnego śladu znaleźć, przeto zdaje się, że zamierzone po ług paryskich dzienników skoncentrowanie jeszcze nienaruszonych i resztek dwóch pobitych korpusów, przed Châlons nastąpiło przed rozpoczęciem również zamierzonej obrony wogezów w Wogezach. Odpowiednio do tego postępowanie naprzód trzech naszych armii zachodnich odbywać się będzie albo pomiędzy Metz i Thionville, albo pomiędzy Metz i Nancy. Od czasu przekroczenia granicy nieprzyjacielskiej przyłączyły się znowu 2 pruskie korpusy armii do operujących już w Ordre de bataille w Francji i nadzwyczajnie to skupienie wszystkich niemieckich korpusów armii każe wkrótce oczekiwać większych wydarzeń. Do kompanii przybocznej 1 brandenburgskiego (przybocznego) pułku grenadierów No. 8 powiedział JK Mości, kiedy taż jako straż honorowa przy przybyciu przed królewską kwatery stała i ze względu na niezmiernie straty 107 ludzi, jakie kompania ta przy ataku na czerwoną górę w potyczce pod Forbachem poniosła: „Cieszę się, że kompanię tę tu oglądam. Nietylko nie zawiodła ona moich oczekiwań, lecz je jeszcze przewyższyła i do dawnej sławy pułku przybocznego dodała nowe pretensye do nowego uznania.“ Kiedy kompania przed JK Mością w sekcyach była przeszła, pozwolono jej ku nadzwyczajnemu odznaczeniu pułku przybocznego pełnić rzeczywiście straż honorową obok warty sztabowej, podczas kiedy zwykłe warty honorowe po przyjęciu od nich honorów bywały rozpuszczane.

Dziś z rana przybył JKMOść z kwatery swojej, ażeby widzieć przechodzącą 15 dywizyą. Kompania przybocznego pułku grenadyerów (1 brandenburgskiego)

no. 8, która dziś przyboczna kompania w warcie honorowej służowała, była kompania 4, która się również tak odznaczała, jak pierwsza, i również silnie poniosła straty. Kiedy król po odbytych przeglądzie nad 13 dywizyją do kwatery powrócił, kazał kompanii tej się zebrać i wystosował również uznające do niej wyrazy, jak to wczoraj był uczynił do kompanii przybocznej. Obydwaj szefowie kompanii, do których JKMość łaskawe te słowa skierował, są Hanowerczykami. Król odbierał potem raporta rozmaitych wydziałów, kwatery głównej. Kurjer angielski przybył tutaj z listami królowej Wiktorji do JKMości i JKWysokości księcia następcy tronu. Minister wojny Raouin i wielu generałów i wyższych oficerów oglądali w ciągu dnia dzisiejszego przyglądając wyżyny, gdzie wojska generała Frossarda poupywały okopy, które jednak przy pospieszszym odrocie tego korpusu po bitwie pod Forbach wcale przy mijaniu St. Avol nie zostały użyte. Zdają się one wskazywać na to, że generał Frossard jeszcze przed poniesieniem porażki pod Forbach przysposobił się na przypadek odwrotu, ale że przy nagłym cofaniu się obsadzenie tych okopów nie mogło, albo nie miało już nastąpić. Byłoby ono ścigającym Prusakom takie same stawiały przeszkody, jak szczece pomiędzy Saarbrücken a Forbach. Przybito tu dzisiaj na wszystkich rogach ulic proklamacyję JKMości; będzie ona przybijana we wszystkich miejscowościach departamentu Mozeli, zajętych przez wojska północno-niemieckie. Spokoju, godny ten tej proklamacyi, a mianowicie zapewnienie, że „wojna nie prowadzi się z narodem francuskim, z którym niemiecki życzy sobie żyć w zgodzie“ zdaje się wywierać na mieszkańców głębokie wrażenie, co się też pokazuje w chętnym ponoszeniu z ich strony nieuniknionych ciężarów wojennych. Ciągłe jeszcze sprowadzają z okolicy miasta a nawet i z Forbach zabłąkanych francuskich wojskowych, oficerów i żołnierzy, jako jeńców, a potem przesyłają koleją żelazną do Prus. Odnajdywanie ich w tyle dał po bitwie, zdaje się także dowodzić nadzwyczajnego popochu w odrocie. Mer z St. Avold wyzwa ludność do wydania broni na czas wojny; środek ten wywołany jak się zdaje wypadkami w Weissenburg, służy dla własnego bezpieczeństwa spokojnych mieszkańców. Podług dochodzących tutaj wiadomości chętnie się wszędzie temu rozporządzeniu poddają, a będzie ono zapewne wydane we wszystkich miejscowościach obsadzonych przez wojska niemieckie. Gazety paryskie i z Metz, która tutaj aż do 6 sierpnia nadeszły, od tego dnia bowiem wszelka styczność kraju nadgranicznego z wnętrzem Francji ustała, są tak przepełnione kłamstwami trudnemi do uwierzenia i przesadzonei sprawozdaniami, że tylko głębokie ubolewanie nad taką niewiastą bez miary wyrazić pozostaje. Każdemu wierszowi zaprzeczyłyby wprawdzie fakta dokonane; ale zawsze pożałowania jest godną rzeczą, że cały naród daje się w taki sposób okłamywać i ani jeden głos nie śmie się odezwać, aby na fałsze widoczne zwrócić uwagę. — Nie mamy wprawdzie tutaj dzienników i wiadomości od chwili, gdzie odczarowanie wcz.ści przynajmniej we Francji nastąpić musiało i otrzymujemy te tylko, które tutaj bardzo odległemi ubocznemi drogami nadchodzą.

„Faulquemont, 13 sierpnia. Dziś po południu wielka główna kwatery JKMości została tu dotąd przeniesioną i większe wydziały téjże kwatery tu pozostaną, podczas JKMość z ściślejśmém wojskowém otoczeniem zanoceuje na zamku Herny, o 7 kilometrów bliżej Metz. Również i kanclerz Związku hrabia Bismarck uda się do Herny. Od wczoraj nie ma żadnego czucia do nieprzyjaciela, o którym tyle wiadomo, że cesarz Napoleon dnia 11 z rana o godzinie 9 odbył przegląd wojsk pod Metz skoncentrowanych w fortyfikacji i jej okolicy. O liczbie tych wojsk, tudzież o korpusach, do których takowe należą, nie można się było dotąd niczego dowiedzieć. Zdaje się zatem, że po tym przeglądzie, który już od kilku dni był zapowiedziany, nastąpił zamierzony odwrót ku Marnie. Prawdopodobnie jest zamiarem tam silną paryską załogę, formującą się tamże, tudzież stojące już w obozie pod Châlons gwardye ruchome przyłączyć, odcisnąć sprowadzić, ażeby zapewnić luki, jakie trzy po sobie następujące kłeski: pod Weissenburgiem, Wörth i Forbachem, poczyniły w korpusach Mac Mahona i Frossarda. Wiadomość, rozpowszechniona powszechnie w nadgranicznych departamentach, jakoby generał Frossard z rozpoczą w skutek poniesionej kłeski pod Forbachem miał się zastrzelić, nie potwierdza się. Jeżeli się widzi środki naprzód już poczynione pod St. Avold i dalej od mieszkańców się słyszy, że odwrót pobitych pod Forbachem wojsk weale na St. Avold się nie odbywał, zatem obwarowań i zasiek bynajmniej do dalszej obrony nie użyto, natenczas trzeba przyjść do przekonania, że odwrót był bardzo pospieszny. Według zdania znawców obwarowanie i obrona tychże przez straż tylną Frossarda wstrzymałyby prących Prusaków przynajmniej o jeden dzień. Wzgórza wszystkie były opatrzone w rowy dla strzelców; zabudowania folwarku pewnego otoczone silnym murem, które absolutnie panują nad drogą z St. Avold do Metz, były przez urządzone strzelnice przysposobione na dłuższy opór, któryby wojska pruskie wiele ofiar kosztował. Porzucenie silnych i dobrze przygotowanych pozycji objaśnia się doświadczeniami, jakie generałowie francuzcy tak obficie i tak całkiem niespodziewanie pod Forbachem nabyl. Od Saarbrücken do Forbach cała przestrzeń była w podobny sposób do boju przygotowaną. Wszędzie pozycya francuzka dominowała nad atakiem Pruskim i prócz tego była jeszcze sztucznie obwarowana. Ztąd

że niespodzianka i zdumienie Francuzów, kiedy widzieć musieli, że Prusacy bez wystrachu, bez krzyku, weszli na strome wzgórza i nagle u góry na popiersiach się pokazali i dopiero wtedy z okrzykiem „hurra“ ognia dali. Niedbałość i zaufanie niektórych oddziałów wojska francuzkiego tak były wielkie, że żołnierze mieli jeszcze karabiny w kozłach, kiedy Prusacy pojawili się już na wysokości popiersia, tak że oddziałom tym czasami nie więcej nie pozostawało, jak bezbronnie być wystawionym na kule, lub też uciekać bez karabinów. Pod takimi wrażeniami mogło się wydawać cofającym się Francuzom obsadzenie obwarowanych wzgórz pod St. Avold bezkorzystnem. W każdym razie cofający się Francuzi nie rychłej odpoczęli i zebrał się, dopiero kiedy Prusacy w pogoni ustali. Tu przez Faulquemont przechodzili Francuzi w południe, ażeby się cofnąć do Metz, a wieczorem przybyli już Prusacy. Po strasznych opisach, jakie dzienniki francuzki podawały o srogich Prusakach, uciekała większa część mieszkańców miasteczka, tak że wchodzący Prusacy znaleźli wszędzie pozamykane domy i sami siebie inkwaterować musieli. Uciekający udali się do pobliskich wsi. Kiedy jednakże zobaczyli, że wszystkimi gościńcami kolumny pruskie nacierają, oficerowie za pomocą map i dowiadywań się po drogach bocznych i ścieżkach równie dobrze oryentować się umieli jak na żwirówce, nie wiedzieli dokąd się udać i zwrócili się do Metz, gdzie ich przybycie i opowiadanie wielkiego strachu nabawiły, ponieważ sądzono, że bombardowanie fortecy bezzwłocznie zostanie rozpoczęte. Cały departament de la Moselle doszedł przez kłamiwie i szalbierskie sprawozdania dziennika Voex national i innych gazet, w Metz w tak nazwanej potyczce pod Saarbrücken dnia 2 sierpnia do tak namiętnego wzburzenia, że na wiadomości o klęsce pod Forbachem, która wtedy tylko była możebną, jeżeli Prusacy odebrali już napowrót Saarbrücken, nastąpił najgłębszy upadek na duchu po szalonej radości. Również i tu w Faulquemont (Falkenberg) jest lud jeszcze czysto niemiecki; duch jednakże francuzki. Wczoraj przeszła już jazda pruska pomiędzy Metz a Strassburgiem przez Mozelę i to na moście przez Francuzów pozostawionym. Przez to otwarta dotąd komunikacja pomiędzy Metz a Strassburgiem została przerwana, i jeżeli się potwierdzi, że odwrót francuzki nad Marne już się rozpoczął, natenczas armia francuzka byłaby na prawem jej skrzydle otoczona, o czém w najbliższych dniach otrzymamy pewność.

O dalszym pochodzie trzeciej armii po bitwie pod Wörth zamieszcza Staatsanzeiger następujące sprawozdanie:

„Kwatera główna naczelnie dowodzącego
III armią.

Po bitwie pod Woerth (6 sierpnia) pozostała kwatery główna dnia 7 w Sulz. Ponieważ w ciągu dnia ze wszystkich stron nadeszły wiadomości, że nieprzyjacieli nigdzie nie stawia ścigającym go wojskom uorganizowanego oporu, tylko cofa się bezzadnie, pozostawiając po drodze bardzo wielu żołnierzy, którzy nie myśląc o obronie w nasze się dostawali ręce, postanowiono przeto posunąć obóz ku Wogesom, dla ułatwienia połączenia się naszego z drugą armią. Z Hagenau wyparli Badończyki już dnia 7 nieprzyjaciela i zabrali znaczne łupy w broń, amunicję itp.

W Woerth nie zdolano jeszcze uprzątnąć ulic z gruzów pozostałych po zniszczeniach przez bitwę erzdzyńskich, musiano więc kwaterę główną przeprowadzić uboczną drogą, na Gunstadt, Saarburg, Eberbach i Ingweiler. Dnia 8 pozostano w Mersweiler, gdzie się znajduje hamernia i przenoszowano tamże. Dnia 9 przebyto miasteczko Pfaffenhofen i zatrzymano się o 1/2 mil od Ingweiler we wsi Ober-Moddern. Przed wawozami w Wogezach, u których stóp się tutaj znajdowaliśmy słyszeć się dawał przez cały czas popołudniowy z drugiej strony huk wystrzałów z ciężkich dział. Z zamku Lichtenberg wznosiły się kłęby dymu; mały oddział Francuzów zajmował ten zameczek na skale wzniesiony który przez położenie swoje jest prawie nie do zdobycia. Jedną z wytemberskich dywizji udało się budynel po części strzałami z dział zapalić, poczem chciano z naszej strony wejść z komendantem względem poddania zameczku w układy. Nieprzyjacieli nie dopuścił do tego, dając po kilkakroć ognia do naszego parlamentarza. Oddziałek francuski pozostał więc w tej twierdzy gdzie zostanie przez wojska niemieckie obsadzony.

Już po wymarszu z Sulz uznano potrzebę mocniejszego konwoju wojskowego dla kwatery głównej za konieczny. Szwadron ułanów towarzyszył księciu następcę tronu, jadącemu naprzód z książętami i świtami tychże, a do obrony wozów z bagażami przeznaczono batalion 82 pułku piechoty. W Ober-Modern wstąpił z rozkazami JK Wysokości na tegoż miejsce batalion 58 pułku, który pod Weissenburgiem i Woerth walczył w pierwszej linii, ale tak co do oficerów, z których 3 tylko nie rannych pozostało, jak co do żołnierzy został z dnia na dzień siatkowany. Batalion ten, którym teraz dowodzi kapitan Wernicke, zastawał pod Weissenburgiem pod rozkazami majora Grönenfeld, który tam padł śmiertelnie. Bohaterską Chorągiew została trzema kulami przestrzelona, sierżant Depczyński, który ją niósł został na miejscu śmierci ugodzony, poczem porucznik Baron podniósł sztandar, a biegnąc ze swoją sekcją naprzód, pierwszym był, co wkroczył do zdobytego miasta. Pod eskortą tych oddziałów wojska rozpoczęła kwatery głównej dzisiaj (10 sierpnia) przeprawę przez Woagę.

(Wojna niemiecko-francuska. Sprawozdanie wiedeńskiej Presse z dnia 15 sierpnia.)

Pisałszyśmy wczoraj ze względu na nadzwyczaj trudne stanowisko Francuzów w długiej linii nad Mozela: Jeżeli Francuzi trzymać będą linią Mozeli, natenczas zmuszeni będą część wojska swego przetrząsnąć przeciwko księżciu następcy tronu, ażeby zasłonić sobie tyły i skrzydło. Jeżeli się Bazaine czuje za słabym, ażeby księcia następcę tronu i zarazem obydwie drugie armie od Mozeli powstrzymać, natenczas ma wybór albo cofnąć się za Mozę (Maas) i pójść do Châlons, albo oczekiwać frontem na południe-wschód i wsparty na Verdun wojsk niemieckich w skoncentrowanej pozycji. Ostatni ten manewr mógłby jeszcze zapowiadać pomyślny rezultat, ponieważ całą niemiecką siłę wojenną do jednego punktu przywiązuje i zawieszają parcie lewego skrzydła naprzód aż do bitwy decydującej.

Założenie nasze, że Bazaine, który, nawiasem powiedziawszy, opatrzone jest w nieograniczone pełnomocnictwo, wojska swoje od Mozeli odciągnie i, wsparty na Verdun frontem ku południo-wschodowi, w skoncentrowanej pozycji Niemców oczekiwać będzie, spełniło się literalnie. Urzędowe paryskie telegramy lubują się wprawdzie w bojaźliwej tajemniczości i donoszą tylko, że cesarz wyjechał do Verdun, lecz przełożenie cesarskiej kwatery do tego miasta pokazuje już, że Verdun i Thionville tworzyć mają najskrajniejsze punkty oparcia nowego francuskiego stanowiska. Nie możemy właśnie przyjąć, żeby cesarz miał cofnąć się armii ku Châlons a onby miał osieść w Verdun, ażeby tam wypadku rzeczy oczekiwać. Tęby miało kilka śliskich stron pomiędzy inem, że stary Steinmetz nie mógłby sobie odmówić przyjemności obłączenia na serwo słabego Verdun, ażeby z niego wydobyc kosztowną zdobycz. Można przeto, jak już powiedziano, przyjąć za apodyktyczną pewność, że zmianowane przez nas ustawienie Francuzi rzeczywiście przedsięwzięli.

Powody, jakimi się Bazaine kierował przy tym zająciu ku północy, jużśmy wczoraj naszkicowali. Linia Mozeli jest za nadto długa a Francuzi są za słabi — tęsmy się wszystko tłumaczyć. Z zapowiedzianą przez hr. Palikao nadsyła 70,000 ludzi do 15 sierpnia nie poszło jak się zdaje, tak gładko, a nawet gdyby i to wykonaniem było, toby Bazaine — zamiast znowu wystawiać pojedyncze korpusy przeciwko przemocy niemieckiej — właśnie zająć powinien pozycję na południe od Verdun. Napoleon znajduje się pomiędzy dwoma ostatecznościami. Z jednej strony coraz groźniejsze usposobienie w Paryżu przeze go do szybkiego działania i w takim razie długie odwroty ku Châlons lub całkiem ku Paryżowi są zgubne; z drugiej strony musi on ściągnąć posiłki, jeżeli nie ma z tem przekonaniem staczać bitwy, że poniesie klęskę. Wybiera on pierwsze; odważa się na główną bitwę pod Verdun z politycznych nie z wojskowych pobudek. Pozycja odporna nad Mozela byłaby bardzo praktyczną, gdyby tylko jedna armia niemiecka, równa mniej więcej co do siły francuskiej, przed Metz była przybyła. Przy dzisiejszych okolicznościach byłaby ona zgubną. Niemiecka armia pod Fryderykiem Karłem i Steinmetzem ma sama jedna tyle bojowników, ile posiada cała francuska armia operacyjna. Przeciwnie tę mógłby Bazaine zająć stanowisko. Lecz trzeba się obliczać jeszcze z jednym ważnym czynnikiem a tym jest księżcia następcę tronu z swoimi 180,000 żołnierzy, który z Wörth ściga Mac Mahona aż do Mozeli powyżej Nancy. Trzecia armia operowała nad Meurthe i Mozela z wyraźnym usiłowniem, w marszu naprzód zatrzymać lewy brzeg Mozeli i zagrażać francuskiemu stanowisku odpornemu na prawem skrzydle.

Bazaine byłby zatem zmuszony znaczną część swęj armii odkomenderować i, powiedzmy zaraz, poświęcić, gdyby księcia następcę tronu w jego parciu naprzód chciał być zatrzymać. Przez posunięcie zaś prawego swego skrzydła byłby się Bazaine w centrum i na lewym skrzydle tak osłabił, żeby w żaden sposób nie był w stanie powstrzymać dwóch drugich armii w ich pochodzie. Ze względu na te, z matematyczną dokładnością oczekiwać klęski, wołał Bazaine zająć pozycję pod Verdun i w ten sposób pozwolił dojść do siebie połączonym armiom niemieckim. Przed stanowczą bitwą księżcia następcę tronu nie będzie mógł maszerować do Paryża, przeciwnie będzie on musiał skierować się ku północy i połączyć się do głównej akcji z dwoma drugimi armiami, ażeby wypadek akcji był pomyślnym. Dalszy marsz księcia następcę tronu ku zachodowi byłby grą hazardową, nie dającą się niczem usprawiedliwić; dwie pierwsze armie stałyby wtedy przeciwko równie silnym Francuzom; gdyby bitwa została przegrana, natenczas księżcia następcę tronu byłby odcięty. Teraz zachodzi tylko pytanie, czy Francuzi rzeczywiście aż do dnia rozstrzygnięcia otrzymają znaczne posiłki. Jeżeli się to stanie, natenczas byłby jeszcze ratunek w manewrze Bazaine'a. Jeżeli Francuzi i tę bitwę przegrają, natenczas dana jest linia odwrotu dla Napoleona. Granica belgijska nie jest odległą.

Tak niemieckie jak i francuskie telegramy donoszą o „wycieczkach“ potyczkach na Mozela. Zdaje się, że tu chodzi o jedną i tę samą potyczkę i że obydwie strony przypisują sobie zwycięstwo. Część armii francuskiej zaczęli Niemcy przy przechodzeniu z prawego na lewy brzeg Mozeli. Ponieważ nie ma dalszych szczegółów, przeto zdaje się, że Francuzom udało się wśród ustawicznego boju przejść przez Mozela. Księżcia następcę tronu posuwa się z zadziwiającą szybkością; jazda jego znajduje się pod Toul i zawezwała fortecę do podania się, na które jednakże nie przystano. Telegram prefekta departamentu Mozy donosi, że do Vigneulles 4 mile na zachód od Pont-à-Mousson przybyła jazda niemiecka. Zdaje się zatem, że Francuzi już wczoraj rozpoczęli marsz swój ku północy i południową część departamentu opuścili.

BITWA POD WEISSENBURGEM.

(Dnia 4 sierpnia 1870.)

Dziś dopiero podaje Staatsanzeiger pod rubryką: „Urzędowe wiadomości wojskowe“ następujące obszerniejsze sprawozdanie z bitwy pod Weissenburgiem:

„Księżcia następcę tronu zamierzał dnia 5 sierpnia posunąć się z armią aż do rzeki Lauter i przekroczyć takową z pierwszymi oddziałami. W tym celu musiano przejść las Bienwald zwany na 4 gościach. Nieprzy-

jacieli wszędzie tam, gdzieby go spotkano, miał być odparty. Porządek pochodu dla kolumn pojedynczych przepisany: 1) dywizja Bothmera, straż przednia posuwa się ku Weissenburgowi i stara się zająć to miasto. Dla zabezpieczenia prawego swego skrzydła wysłał oddział na Belenborn do Bobenthal a o 6 godzinie wychodzi z biwaków swoich. 2) Reszta korpusu Hartmanna z dywizją Walthera wychodzi rano o 4 godzinie z biwaków i udaje się, omijając Landau, na Implingen i Bergzabern do Ober-Otterbach. 3) Dywizja kawalerii koncentruje się na południe od Mersheim o 6 godzinie rano i posuwa się na Insheim, Rohrbach, Billigheim, Barbelroth, Kapellen aż do Otterbach. 4000 stóp na zachód od Ober-Otterbach. 4) Korpus V wychodzi o 4 godzinie z rana z biwaku pod Billigheim i udaje się na Barbelroth i Nieder-Otterbach ku Gross-Steinfeld i Kapsweyer. Utworzy osobną swoją straż przednią, która pod St. Remy i Waghäusel przekroczy rzekę Lauter a na przeciwnych wzgórzach ustawia czaty przednie. 5) Korpus XI wyruszy o 4 godzinie rano z Rohrbach i posuwa się na Steinweiler, Winden, Scheidt przez Bienwald ku Bienwaldshütte. Utworzy własną swoją straż przednią, która posunie się przez rzekę Lauter a na przeciwnych wzgórzach wystawi czaty przednie. 6) Korpus Werdera posuwa się wielkim gościńcem do Lauterberga, stara się zająć to miasto a na przeciwnym brzegu wystawia czaty przednie. 7) Korpus von der Tann wyruszy o 4 godzinie z biwaków i udaje się wielkim gościńcem do Rülshelm do Langenkandel, gdzie biwakować będzie na zachód od miasta tego. 8) Kwatery główna przeniesioną zostanie prawdopodobnie do Nieder-Otterbach.

Stosownie do tych dyspozycji rozpoczęły z rana 4 sierpnia wszystkie kolumny pochód. Księżcia następcę tronu przybył przy pochmurnym, dżdżystym powietrzu na wyżynę na wschód od Schweigen; równocześnie padły pierwsze strzały pod Weissenburgiem, przeciw miastu któremu straż przednia dywizji Bothmera wysunęła się do ataku. Weissenburg otoczony jest zupełnie wałami i fosą. Bramy były zamknięte i zabarykadowane. Miasto zajmowały dwa bataliony, jeden z 1 pułku turkosów i jeden z 74 pułku liniowego. Na wzgórzach w południowej stronie Weissenburga rozwinęły się w linie dwa inne bataliony i baterja. Straż przednia dywizji Bothmera, przyjęta ogniem przez załogę Weissenburga, rozwinęła trzy swoje bataliony, pułk chevaux-légersów i baterja na południe od Schweigen i rozpoczęła żywy ogień przeciw Weissenburgowi. W mieście tym wybuchł pożar niezadługo w dwóch miejscach, szturm jednakże w danych stosunkach lokalnych nie zdawał się być tymczasem możliwym. Słusznie przeto czekano raczej na rezultat innych kolumn i ograniczono się dla tego w tym miejscu na przybliżoną walkę ogniową.

Korpus V miał na czele swoim 9 dywizję. Straż przednią, 17 brygada piechoty, skierowaną została na przejścia pod młynem St. Remy i pod Waghäusel, o trzy kwadranse na dziesiątą debuszowały czoła tych kolumn z tamtej strony rzeki Lauter i sformowały się do ataku na Guttenhof i leżące obok wyżyny, z których nieprzyjaciel około 10 godzinę rozpoczął żywy ogień działowy. Gdy komendzie jenerała V korpusu doniesiono, że bawarska dywizja Bothmera parta jest bardzo pod Weissenburgiem, otrzymała 18 brygada piechoty pod jenerałem majorem Voigts Reetz rozkaz, aby się posunęła ku Altenstadt i po za miasto to ku Geisbergowi.

O 11 godzinie posunęło się czoło brygady ku Altenstadt. O pół do dwunastej zabrano miasto to a brygada debuszowała na południowym brzegu rzeki Lauter, gdzie się natychmiast sformowała do ataku na Geisberg. Nieprzyjaciel zajął był na tej wyżynie silną pozycję. Równocześnie wysłano dwa bataliony z 47 pułku (18 brygada) i batalion z 58 pułku (17 brygada), który to ostatni pułk posunął się był także ku Altenstadt, na południowym brzegu rzeki Lauter ku Weissenburgowi, by wesprzeć bawarską dywizję Bothmera przy wzięciu tego miasta. Około tego samego czasu, o pół do dwunastej, nadeszło do księcia następcę tronu doniesienie, że i czoła XI korpusu nadeszły po lewej stronie piętego. Jenerał Bose przeszedł był Bienwald i rzekę Lauter, nie natrafiwszy na opór, a następnie posunął się dalej stosownie do odebranego rozkazu ku Ingolsheim. O 11 godzinie debuszowały czoła korpusu ku Schleithal i natychmiast wysłane zostały w kierunku ognia działowego.

Po zajęciu utarczce artyleryjskiej ze strony V korpusu, w której wzięła także udział część artylerji korpusowej, posunęła się około godz. 12 1/2, 18 brygada piechoty ku Geisbergowi, podczas kiedy z XI korpusu 41 brygada, która była wyprzedziła artylerja korpusowa, równocześnie zbliżyła się od Schleithal ku temu stanowisku. Samo ukazanie się tego wojska już zmusiło nieprzyjaciela do obrócenia ku nim frontu i do cofnięcia prawego skrzydła. Bataliony pruskie wchodziły na stromą wyżynę z bezprzykładną spokojnością i brawurą; mimo morderczy ogień przeciwnika, mimo trudności wielkie, jakie stawał posuwaniu się stok stromy, nie zachwiał się pochód ani na chwilę. Śród strat wielkich, które poniósł mianowicie idący na czele pułk grenadierów króla No. 7, wzięto o godzinie 12 1/2 w pierwszym napadzie pierwsze zabudowania podwórzowe a o 1 godzinie położony za nimi zamek.

Pierwsza kompania 5 batalionu strzelców zdobyła o godzinie 12 1/2 dział francuskie, które dla ostrzeliwania stoku było frontem nieco wysunięte ku Weissenburgowi. Z utratą Geisberga straciła pozycję francuska główny swój punkt oparcia. O godzinie 1 1/2 przedsięwzięli Francuzi jeszcze krótki lecz daremny atak zaczepny, widocznie tylko dla zastąpienia odwrotu, który rozpoczęły w trzech kolumnach przez wielki Bannwald. O godzinie 1 1/2 ostrzeliwała artylerja obu korpusów z dobrym skutkiem cofające się kolumny nieprzyjacielskie, a od 2 godziny ścigały je dwa pułki kawalerji 9 i 10 dywizji.

Dowódca 4 dywizji kawalerji otrzymał o 4 godzinie rozkaz, aby pułki swoje posunął aż do linii Weissenburg-Altenstadt.

Co się tyczy wzięcia szturmem Weissenburga, to wojska dywizji Bothmera uderzyły o 12 godzinie równocześnie z wspomnianymi powyż trzema batalionami pruskiemi na fortecę, której starannie zabarykadowane bramy znieśli musieli artylerja strzałami.

Bawarskie i pruskie bataliony wzięły leżące na przeciw nim wnięcia przy pierwszym ataku. Załogę wzięto do niewoli. Po zdobyciu Weissenburga ściągnięto bawarski korpus Hartmanna aż po za punkt zetknięcia się żwirówek z Strassburga i Bitsch. Tak więc wszystkie oddziały rozwiązały świetnie zadanie dnia tego choć częściowo z ciężkimi stratami.

Zwycięstwo pierwsze na ziemi francuskiej, widok licznych stosunkowo jeńców francuskich podniesie bezwątpienia jeszcze więcej nadzieję w zwycięstwo wojska niemieckiego.

Z strony francuskiej stała nam naprzeciw dywizja Douai. Zabrano jeńców z 50, 74 i 78 pułku liniowego piechoty, z 1 pułku turkosów i z 3 pułku huzarów.

Przy dywizji znajdowały się prócz tego 11 pułk chasseurs à cheval, jako też 3 baterje i jedna baterja kartaczownic, z których ostatnia jednakże 3 tylko działa strzelały na wielką odległość przeciw artylerji, później jednak przez pruski granat, który wywołał eksplozję zaś kartaczownicy i wielkie pomiędzy żołnierzami obślugującymi zrobił spustoszenie, zmuszoną była do wycofania się.

Wszystkie nasze wojska, jakie były w walce, biwakowały na wzgórzach po południowej stronie rzeki Lauter i wysłały forpocztę.

Korpus skombinowany Werdera zajął Lauterburg bez walki, posunął jedną brygadę ku Selz a forpocztę wysłał obok forpoczt XI korpusu.

Jenerał Douai zginął, oficer jego sztabu jenerałego dostał się do niewoli. Straty nieprzyjaciela w zabitych i rannych nie dadzą się oznaczyć dokładnie, ponieważ rannych uprowadził w odwrocie. Około 1000 nierannych jeńców, pomiędzy nimi 30 oficerów, jako też dzieło zdobyte padły w ręce zwycięzców; nasze straty są znaczne mianowicie co do oficerów. Z V korpusu stracili: 58 pułk 5 oficerów zabitych, 11 rannych; pułk grenadierów króla 10 oficerów zabitych i 12 rannych; pułk 47 jednego oficera zabitego, 2 rannych; 4 pułk dragonów jednego oficera zabitego; 5 batalion strzelców 2 oficerów rannych. Z XI pruskiego korpusu 15 jest oficerów rannych; z II bawarskiego korpusu 3 oficerów zabitych, 14 rannych. Ogólna strata w zabitych i rannych żołnierzach wynosi 700 przeszło.

Znakomity pisarz wojskowy a obecnie sprawozdawca Koeln. Ztg. p. Juliusz v. Vickede, w ten sposób opisuje bitwę pod Weissenburgiem:

„Szereg świetnych bitew, które nam otworzyły drogę daleko w głąb Alzacji, rozpoczęło zdobycie Weissenburga i przyległego stromego wzgórza: Geisberg dnia 4 sierpnia, la tego zajmującym zapewne będzie dla czytelników opis tego tak chlubnego dnia dla naszego oręża.

Tuż nad granicą Alzacji z Palatynatem leży starożytne miasto Weissenburg nad rzeczką Lauter. Jest ono bramą niejako zamykającą drogę, która prowadzi przez szeroką równinę w sam środek Alzacji, a w licznych walkach, które od wieków pomiędzy Francuzami i Niemcami miały miejsce, nazwisko tego miasta często było wspomniane. Zwłaszcza w latach 1792—94 odgrywały znane linie Weissenburgskie ważną rolę.

Miasto więc, które na pozór dość jest zamożne a zupełnie na niemieckie wygląda, jest z dawnych czasów jeszcze murami i fosą otoczone. Wprawdzie w ostatnich czasach, gdy porzucono zasadę utrzymywania wielu małych fortec, zaniedbali Francuzi warowne Weissenburga, były one zawsze jednak jeszcze dość silne, aby obronie wiele podać korzyści a zdobywanie bardzo utrudnić.

Francuska dywizja jenerała Douai, należąca do korpusu Mac Mahona składająca się z 15 batalionów piechoty — pomiędzy temi dwa bataliony znawów i jeden turkosów — z liczną artylerją obsadziła dnia 3 sierpnia z rana Weissenburg. Dawniej jeszcze obwarowano ważne wzgórze Geisberg, panujące nad miastem, nowo usypanem okopami, w których ustawiono 12 dział ciężkiego wagiomiaru.

Straż przednia armii południowej otrzymała rozkaz otworzyć tutaj przejście.

Rano dnia 4 sierpnia rozpoczęli bawarscy tyralierzy żwawą ułaskę z francuskimi czatami, z której się wywiązała potyczka na większe rozmiary. Pod zasłoną tej potyczki sformowały się pruskie kolumny szturmujące, z pułków 7, 47, 50, 58 i 59 i 5 batalionu strzelców, z odpowiednią artylerją. Silny ogień ręcznej broni i granatów przywiał posuwających się naprzód Prusaków i założył trupem wielu, zwłaszcza oficerów. Francuzi ukryci w ogrodach należących do dworca kolei żelaznej i murami miejskimi strzelali niestannie, ale nie mogło powstrzymać gwałtowności natarcia Prusaków i połączonych z nimi Bawarów. Szturmem została jedna francuska pozycja po drugiej zdobyta i tak wtargnęli Prusacy wewnątrz samego miasta. I tu długo się jeszcze toczyła zacięta walka, a Francuzi strzelali nawet z domów. Ale z głośnym okrzykiem „hurra! niech żyje król pruski!“ dzielnicy Bawarzy i Ślązacy, zagrzani obecnością księcia następcę tronu, który przybył ze swoim sztabem i ciągle się znajdował w przednich szeregach wojska, przebijali się coraz dalej w głąb miasta i zdobywali jedną ulicę po drugiej. Wkrótce był Weissenburg w posiadaniu prusko-bawarskim, gdyż i Bawarscy dzielnie się bili obok swych pruskich towarzyszy broni. Z wyżyn Geisbergu ciągle jednak jeszcze grzmiały baterje francuskie, ciężkie więc pozostało jeszcze dla naszych zadanie do rozwiązania. Miał się to w nader chlubny dopełnić sposób. Pułki 7 i 58 formują kolumnę do szturm, stary pruski okrzyk bojowy: „Niech żyje król!“ daje się słyszeć, dobosze uderzają w bębny i niepowstrzymanym pędem, bez jednego wystrzału, ruszają pod górę. Kto padł, to padł, nie oglądając się na towarzyszy broni, pędzi każdy naprzód: idzie tu o zdobycie najwyższego szczytu wojskowego i o zatknięcie dumnej pruskiej chorągwy czarno-białej na zdobytych okopach. Zgrabni strzelcy 5 batalionu pierwsi wpadają i zabierają jedno dział, gdy tymczasem woźnice innych dział zacinają swe konie i tak siebie i działa szybko ratują ucieczką. Ponieważ wśród tego jeszcze i wojska 11 korpusu jenerała Bose wykonały bardzo zręczny ruch skrzydłowy, porucili Francuzi, którzy dotąd z największą walczyli zaciętością, dalszy opór, i szukają ocalenia w szybkiej ucieczce, pozostawiając cały obóz namiotowy i wszystkie bagaże. Cała dywizja francuska Douai z korpusu Mac Mahona, składająca się z samych wyborowych wojsk algijskich, rozbita zupełnie, ję do wódzcy, jenerał dywizji Douai poległ a 817 jeńców, pomiędzy nimi 18 oficerów, oprócz 600 może rannych wpadają w ręce Bawarów i Prusaków. Było to świetne zwycięstwo godne dawniej sławy pruskiego oręża. Wprawdzie dużo ono ofiar kosztowało, gdyż mieliśmy przeszło 1300 poległych i rannych, a pomiędzy tymi stosunkowo bardzo wielu oficerów. Ale osiągnięte korzyści warte były ofiar. Teraz wolny marsz w głąb Alzacji a potyczka pod Weissenburgiem była tylko prologiem wielkiej krwawej bitwy pod Woerth, stoczonej dwa dni do późni, której skutkiem było rozproszenie całej armii Mac

Mahona, tak że niedobitki w niesłychanym popłochu uciekły ku Strassburgowi. W Weissenburgu widać jeszcze zwłazcza w pobliżności dworca kolei żelaznej wiele śladów krwawej walki, a więcej jeszcze w wielu lazaretach, które na nieszczęście bardzo są przepelnione. Zresztą odzyskało już miasto w skutek jak najściślejszej dyscypliny wojsk pruskich zupełnie pozór pokoju. Wszelkie sklepy pootwierane, targ napełniony sprzedającymi z okolicy, słowem, widać po mieszkaniach, że uczucie bezpieczeństwa własności w zupełności powróciło znowu. Siedmiu jednakże mieszkańców z Alzacji, którym dowiedzieliśmy, że na Prusaków strzelali, skazano prawem doraźnym na śmierć i zaraz rozstrzelano. Spalono także kilka domów po wsiach, z których strzelano. Ludność Alzacji jest w znacznej części fanatycznie wrogo usposobiona tak że nawet nad rannymi się pastwiono, i okazują swoją niechęć na wszelki sposób; słyszałem jednakoż z drugiej strony takie n. p. zdanie, tu w Weissenburgu: „Bardzo chętnie byśmy zostali Prusakami, bo w Prusach nie płacą ani połowy tyle co we Francji podatki.“ Cesarz jest niegodziwy lajdak, co na Francję, nieszczęście sprowadził.“

Bardzo tutaj ruchliwe życie panuje. Żal tylko pobiera patrząc na tych biednych, biednych rannych, którzy tutaj i z pod Woerth przywiezieni, tysiącami leżą. Jest tu wprawdzie bardzo wielu kawalerów św. Józefa maltańskich, siostr miłosierdzia i ochotników pielęgniarek, ale liczba rannych jest za ogromną, ludność miejscowa nie dla nich nie czyni, a my sami, pomimo najlepszych chęci nie możemy a wszystkich takiego, jak byśmy chcieli, mieć starania. Lekko rannych wysyła o ile się da kolejami żelaznymi dalej. Niechby tylko w reszcie Niemiec miano o nich, jak się należy, staranie.

Tak jestem znużony, że mi się powieki same zamykają; w przeciągu dwóch dób, zaledwie jedną spałem godzinę, a do tego piszę te słowa wśród natłoku rannych i jeńców. Proszę więc wybaczyć ślady popłochu.

Weissenburg, 7 sierpnia, rano.“

Staatsanzeiger pisze:

„Z głównych kwatery III armii otrzymujemy jeszcze dodatkowo następujące sprawozdanie o bitwie pod Weissenburgiem:

Podług nadeszłych tu wiadomości o bitwie pod Weissenburgiem i walce około Geisbergu walczyły tam ze strony Francuzów pułki piechoty z pierwszego i drugiego pułku jazdy z piętego korpusu.

Po części za fosami, wałami i murem, po części na dominującej górze z 2 zabudowaniami podwórzowem jako punkty oparcia, miała armia III mniejszą lub większą sposobność poznać sposób walczenia Francuzów w boju odpornym; kroki zaczepne zostały przedsięwzięte i chodzilo o nieco wolnego powietrza na chwilę dla nieuniknionego odwrotu.

Francuzi bili się z małymi wyjątkami dzielnie i wytrzymali na pozycji.

Po nieszczęśliwym dla Francuzów rezultacie zdawało się jakiś strach paniczny ogarniać wojska, gdyż pojedyncze oddziały korpusu Mac Mahona, które jeszcze wcale nie były w boju, rzuciły przy spotkaniu się z naszymi wojskami kepi, tornistry, namioty itd. i pozostały nawet zwyciężone.

BITWA POD WOERTH.

(Dnia 6 sierpnia 1870.)

Znany już czytelnikom naszym pisarz wojskowy, p. Wickede, pisze o bitwie pod Woerth:

„Chlubnym w bogatej i tak w zwycięstwo, historję wojenną Prus, jest dzień 6 sierpnia; prawda, bardzo kosztowny, bo okupiony ogromem rozlanęj krwi szale chętnie. W ostatnim moim liście opisałem po krótko stanowisko armii i wymieniałem pułki, które najwięcej pod Woerth ucierpiały (a z równem odznaczeniem walczyli Prusacy, Bawarzy i Wyrtemberczycy, którzy byli w ogniu), dodam więc dzisiaj tylko kilka szczegółów. Nie wiem nawet doprawdy, czy list dojdzie rąk właścicieli, bo jesteśmy tutaj mniej więcej pozbawieni wszelkiej styczności z dalszym światem, nie domyślamy się nawet, co się o kilka mil od nas dzieje, a nie wiem zupełnie, czy się jeszcze gazety jakie drukują. Tę tylko zająć jesteśmy, żeby jak najprędzej i jak najwięcej żołnierzy, mięsa i prowiantu wszelkiego rodzaju wprowadzić do Francji, a tysiące tysięcy jeńców, rannych i chorych z niej wyprowadzić; o resztę się nie martwimy.

Bitwy pod Woerth nie myślam właściwie dopiero 6 sierpnia, a podług powyższych planów później stoczyć miało przyjąć do niej. Stanowisko Francuzów na pogórkach, których szczyty obsadzone były artylerją, a między płoty, rowy i różne wyniosłości tysiącami strzelców było bardzo silne. Niepospolita ożywił odwaga, rozpoczęli strzelcy bawarscy walkę, i podtrzymywali ją trzymając się zażarcie i ani jednego nie ustępując kręku, przeszło godzinę, przeciwko znacznie przemagającym siłom. Ale teraz się rozwinęły pruskie kolumny z wzorową szybkością, która tak wojsko pruskie odznacza. Tak jak 4 sierpnia pod Weissenburgiem pruski korpus główny napadł wykonał, tak tutaj miał ten zaszczyt spotkać korpus jedenasty. Pułki: 80, 81, 83, 87, 95, 101 i 32 walczyły z niepomaganą zaciętością, z początku jednak nie mogli naprzód postąpić, tak morderczo zaciął ogniem Francuzów; z pułku wajmarskiego No. 91 ośmiu kapitanów i dwóch sztabsoficerek legło lub zostało rannych, pułk heski, który leży załogą w Hanne, stracił przeszło połowę oficerów, tak samo pułk z Gotha.

Francuskie karabiny Chassepota dawały szybki ogień i z wielkiej odległości, a kartaczownice, gdy strzały trafiły, co się zresztą nie zbyt często zdarzało, morderczy wywierały skutek. Długi czas ważył się wypadek bitwy na tę i ową stronę; pomimo całego swęgo meztwa nie mogli Prusacy zdobyć ani piędzi ziemi, z trudnością tylko zdołali się utrzymać w miejscach. Niektóre pułki pruskie, które za nadto ucierpiały, musiały być cofnięte, aby się znowu sformować. Ale nowe oddziały wchodziły na linię, a skoro tylko Francuzi swoje zakryte stanowisko opuścili i napadł wykonali zamierzali, zostawali za każdą razą odparci. Cwałując nie zważając na żadne przeszkody naturalne, wjechało 4 furtowe pruskie gwiutowane baterje aż pomiędzy przednią linię tyralierów, a ich ogień zmusił kilka francuskich kartaczownic do milczenia. Bawarska artylerja odznaczała się również celnie i śmiałym strzelaniem.

Około południa, gdy walka w najlepsze wrzała

Wielki książę następcą tronu dywizją wrytemberga, która dotąd pozostawała w rezerwie, na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Z radością okrzykiem hurra ruszyli w kierunku Wrytemberga naprzód i zawiązali wkrótce walkę z Francuzami. Teraz rozkazał książę następcę tronu świeże pułki pruskie i kilka bawarskich na nowo do szturmowania poprowadzić. Siłami hurra powitały rozkaz pułki, które go odebrały. Usiłowali wprawdzie Francuzi, którzy z rozpaczliwymi walczyli wytrwale, a w których pierwszych szeregach ciągle widać było marszałka Mac Mahona (miał zostać rannym) odeprzeć to natarcie, a jeden pułk zuwałów dał się prawie na pień wyciąć, nim stanowisko opuścił: ale siła ich była już atamana, a około 460 po południu musieli się oddać z pospiechem i nam pole bitwy pozostawić.

Czterdzieści kilka armat i kartaczońców, 2 chorągwie, bardzo wiele rozmaitych przyborów, około 5000 rannych a 3 do 4 tysięcy rannych jeńców stało się łupem zwycięzców. Na nieszczęście pole było dla nas konny zbyt niekorzystne, tak że prawie wcale jeńców nie było można. Teraz 6 pułków jazdy wyruszyli w pogoni za nieprzyjacielem. Cały korpus Mac Mahona zupełnie rozbity i rozproszony a z zuwałów i turkosów pozostały tylko nieliczne niedobitki. My mamy 4 do 5 tysięcy poległych i rannych; pomiędzy nimi jenerał Bose, dowódca 11 korpusu; pociechającym jest wszakże, iż pomiędzy rannymi jest wielu tylko lekko rannych, gdyż strzały dawane na wielką odległość z broni francuskiej, nie wiele miały siły, a kule nie naruszały kości. Także i kule kartaczońce nie wiele miały siły i nie wiele ciężkich ran sprawiały.

Teraz cała armia nasza posuwa się naprzód, Hagenau przez nas zajęte, a kolej żelazna ma aż do tego miejsca znowu zostać wyprowadzoną. Także i forteca Bitchy się poddała (?), będąc ze wszystkich stron odciętą. Pruski korpus 6, który dotąd pozostał był w Szlasku, jako rezerwa i korpus obserwacyjny, wkroczył już także do Francji i luzuje niektóre pułki 5 i 11 korpusu, które sobie mają cokolwiek wypocząć. Tak więc nie brak nam wojska, a świeże i coraz świeże hufce przybywają z Prus za nami. Usposobienie w wojsku jak najlepsze, a prawdziwie braterskie koleżeństwo panuje pomiędzy Bawarami, Wrytemberczykami i Prusakami, którzy, gdzie się tylko spotkają, witają się nawzajem głosami hurra. „Jesteśmy wszyscy Niemcami — hurra do Paryża! ten łajdak Napoleon musi porządnie oberwać — zasłużył sobie na to za nas, bo tylko dla niego musieliśmy iść na wojnę. Alzacya powinna i musi teraz zostać niemieckim krajem! — To są ciągle wyrażenia, które wszędzie słyszeć się dają tak z ust żołnierzy jak oficerów.

Mieszkańcy z Hagenau, Sulz i Weissenburga są u przejeźni i grzeczni. Bardzo im się podoba nasz ścisły rygor wojskowy i to, że oprócz żywności wszystko gotówką płacimy na kwaterach. Potwierdza się niestety, że turkosowie mordowali rannych a Bawarowie nie chcą ich też już ośzczędzać. Nawet francuscy oficerowie okazują oburzenie, iż cesarz Napoleon użył teraz w wojnie europejskiej tych hord dzikich. Podeszły jakiś sierżant a pomiędzy jeńców francuskich, mówił do mnie, że sam jednego turkosa, który w jego oczach urządził głowę ranemu, przebił bagnietem. Zresztą biją się Francuzi mężnie i grzecznie i są w ogóle daleko niebezpieczniejsi przeciwnikami, jak nimi byli Austriacy w roku 1866, gdyż żołnierze i bez oficerów daleko są zdolniejsi do samodzielnego postępowania.

Na żywności dotąd wojsku nie zbywało, gdyż dowóz są nader obfite. Wprawdzie będą one teraz cokolwiek utrudnione, gdy się oddalimy od kolei żelaznych. Ranni doznają ile możliwości jak najtroskliwszego starania; wprawdzie nie można zamilczeć, że przy tylu tysiącach wiele jeszcze pozostaje do życzenia, a siły lekarzy i pielęgniowców nie wystarczają.

Sulz, 9 sierpnia.

Sprawozdawca paryskiego National donosi, że pod Froeschweiler dowodził się Mac-Mahon około 2 godziny, że artyleria nie ma już amunicji i że żołnierze wyrzucili swe naboje. W tym kawaleria ostatnią zrobiła próbę: „Kirsyrowie zrobili atak na las, lecz za każdym drzewem ukrywał się Prusak, który celnie mierzył do przeciwnika swego. Wtem zaczął się popłoch. Gościeńce do Hagenau okrył się pierzchającymi, ztąd powstało straszne pomieszanie wśród nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego, który się podwoił. Gdy noc zapadła, stał się nieporządek w ciemności jeszcze okropniejszym, krzyk, wycie, przekleństwa, diabłaś wyciągnąć do kole i do stacyi Briumpf. Pułki zaś, które najwięcej ucierpiały, są 47 i 6 pułk liniowy i 2 pułk turkosów. Pułkownik Krien (z 6 pułku liniowego), pułkownik hrabia Gramont i jenerał Raoul poległ.

Figaro wymienia pomiędzy poległymi pod Reichshofen pułkownika de Vassart, hr. Septeuil, margrabiego d'Espeulles, hr. Roberta de Vogué, brata hrabiego Melchiora de Vogué, który stał na czele stojącego w bliskości pola bitwy międzynarodowego ambulansu. Po skończonej krwawej pracy porwało kilku oficerów pruskich ciało hrabiego Roberta, z którym dawniej byli razem w Baden-Baden. Gdy książę Fryderyk Karol (opowiada Figaro, który zapewne wziął go za księcia następcę tronu) otrzymał o tym wiadomość, kazał h. abiego Melchiora zaprosić do siebie i rzekł do niego poważnym, głęboko wzruszonym głosem: „Panie hrabio, mam Panu do udzielenia bardzo bolesną wiadomość. Może domyślasz się, co Panu powiem.“ — „Mój nieśczęśliwy brat!“ zawołał. — „Tak jest!“ odrzekł książę. — „Brat pański poległ, godny imienia swego, śmiercią bohaterską. Tu leży ciało jego, a ułatwimy Panu wszystko, abyś chwałobnym szczątkom jego mógł towarzyszyć na drodze do ostatniego spoczynku.“

PRUSY.

* Berlin, 17 sierpnia. O stosunkach we Francji pisze ministerjalna Provinzial-Correspondenz: „Położenie cesarskiego rządu w Francji trudnym w tej chwili jest do oznaczenia: nie można na pewne powiedzieć, czy cesarz jeszcze rzeczywiście panuje, czy nie. Naczelne dowództwo armii (w którym poprawienie trzech dywizji przeciwko trzem pruskim kompaniom pod Saarbrücken najwskazywaniem się czynem) musiał on złożyć. W Paryżu kieruje wprawdzie sprawami ministerstwo, złożone z osobistych zwolenników cesarza, lecz ster rządu zdaje się coraz bardziej wychylać z jego rąk. Jeżeli pomimo to cesarski rząd jeszcze istnieje, to przyczyna tego leży głównie w tym, iż za-

adne stronnictwo, ani republikańskie, ani orleanistowskie nie jest skłonne do objęcia spadku obecnego po cesarstwie lub też nie ma nadziei nadania obecnym stosunkom lepszego zwrotu.“

Najjaśniejsza Pani była wczoraj w niemieckim komitecie centralnym i oglądała, w towarzystwie gubernatora Bonina, wielki lazaret garnizonowy i królewski lazaret rezerwowy w Turnhalle.

Wczoraj przed południem o godzinie 9½ odbyły się w kościele św. Michała wśród licznych udziału uroczyste egzekwie za zmarłego w dniu 5 b. m. a odstawać będącego jenerała piechoty, księcia Wilhelma Radziwiłła. Przed rokiem 1866 był zmarły jenerał-inspektorem korpusu inżynierów i fort.

Członkowie ministerstwa stanu zebrał się dziś o godzinie 2 z południa pod przewodnictwem ministra hrabiego Iteplitzna na krótką naradę.

Ministerjalny dyrektor administracji kolei żelaznych, Weishaupt, członek komisji wykonawczej dla transportów wojsk, wyjechał do Weissenburga.

Zeidler'sche Correspondenz pisze: „Berliner Revue zamieszcza, jak się nam zdaje, bardzo uwagi godny artykuł, w którym wykazuje konieczność zawieszenia pod czas trwania wojny substancji tak wielkich jak i miejskich nieruchomości. Z naszej strony możemy jedynie wypowiedzieć życzenie, żeby rząd zechciał poruszoną kwestyą z należąca się jej starannością zbadać, tem więcej, że i prawo związane o kasach pożyczkowych wyklucza hipoteki z listu przedmiotów, na które pożyczkę zaciągać można.“

Piszą tu ztąd do Ostdeutsche Ztg: „Dwa wypadki nieszczęśliwe, jakie przy kładzeniu torpedów w Rendsburgu i Gestemünde się wydarzyły i przyczyną były śmierci wielu żołnierzy, pomiędzy nimi utalentowanego oficera inżynierii Jacoby'go, obawia się nam kazać, że niebezpieczne pod wodą w ukryciu pływające miny przed ostatecznym ich usunięciem po ukończonej wojnie kosztować będą jeszcze życie wielu ludzi, chociaż wcale przeciwko flocie francuskiej nie będą użyte.“

FRANCYA.

* Nic tyle boli Francuzów, jak to widzimy z dzienników paryskich, kłęski pod Weissenburgiem, Woerth i Saarbrücken, które zawiła nieudolność dowódców, ale w których dzielność i męstwo żołnierza ponownie w świetle okazały się świetle, ile upokarzający zalew Alzacy i Lotaryngii przez nieprzyjacielskie wojska. Zajęcie stolicy Lotaryngijskiej, tej siedziby niegdyś króla naszego Stanisława Leszczyńskiego, przez pruskich ułanów, tajone przez 24 godzin przez rząd w Paryżu, wywarło niezmierne bolesne wrażenie tak w publiczności, jak w ciele prawodawczym, gdzie panu Gambecie wypadł smutny obowiązek odczytania izbie następującego doniesienia dziennika Espérance de Nancy: „Wczoraj, 12 sierpnia, w piątek, o godzinie trzeciej z południa, data bolesna dla nas i dla naszych następów, czterej żołnierze pruscy wzięli w posiadanie miasto Nancy, dawną stolicę Lotaryngii, naczelne miasto departamentu Meurthe. W pół godziny później przebiegł miasto oddział 26 Prusaków i zajęli stację kolei żelaznej, której naczelnik został ogłoszony jencem na słowo honoru. Pan mer został zawezwany przedstawić się dowódcy oddziału obozującemu między Saint-Max a drogą do Essey. Podczas tego oficera ułanów w towarzystwie dwóch kawalerzystów przebiegał miasto galopem, aby się obeznać z miejscowością. Za powrotem p. mera uchwalila rada municypalna dla zwycięzców sumę 50 000 franków, z móstwem racyi owsa. Żądali koniecznie 300 000 franków i znajdowali, że 50 000 franków dla miasta posiadającego tak piękne gmachy są tylko bagatelą. Przez ciąg krótkiego swego pobytu, nie tracił Prusacy czasu. Na stacyi kolei żelaznej mianowicie zmuszono dwudziestu naszych współobywateli, pod nadzorem pruskim, do robienia wielkich zniszczeń przez zrywanie szyn aż do Maxéville, gdzie je rzucano w kanał. Stopy telegraficzne pozwalano również. Ułani byli w liczbie 150. Dwa hotele w Nancy, Hôtel Saint-Georges i Chartreuse zostały zawezwane każdy z osobna, do dostarczenia obiadu na 75 osób. Otóż jadłospis: zupa, sztuka mięsa, legumina, litr wina i sześć cygar na człowieka.“ Tak daleko doszła relacja dziennika Espérance. Obiad ten kosztownym jest zaiste, mimo skromnego menu dla przyszłości i honoru Francji... Nie mniej bolesnymi są odkrycia niedołężności cesarskiego rządu, mianowicie ministerstwa wojny marszałka Leboeuf, jakie obecnie coraz jaskrawiej na jaw się wydobylają. Każdy dzień niedłwie przynosią przykrych zawodów. Tak pisze korespondent paryski do Indépendance Belge z dnia 11 bm.: „Pułk przybył z Metz do Lille, by wzmocnić korpus marszałka Mac Mahona, wznosił okrzyki: Precz z Frossardem, i inne dalek sięgające jeszcze przewziska. Zapewniają mnie, iż był taki nieład za przezwiskiem administracji wydziału wojennego, że się nie spostrzeżono nawet, iż pułk ten, którego usługi mogły już być użyteczne, został zapomniany i że go znalazło w jego garnizonie dalekim całkiem podobnie, jak przedmiot zagubiony w głębi szafy. Minister wojny obecny znalazł się w konieczności przysłać wczoraj, że jeżeli nie uzbraja dalej gwardy narodowej, nie dzieje się to skutkiem niezaufania, lecz z powodu niedostatku broni, lecz że wszyscy, co się znajdują na linii bojowej, jest aż nazbyt obficie uzbrojeni a że w przeciagu krótkiego czasu uzbrojenie gwardy narodowej będzie ukończone.“ Hrabia Palikao pracuje zresztą z wszelką gorliwością nad naprawą złego, zrządzonego za przeszłego ministerstwa i zyskuje sobie tym, jak nawet dzienniki opozycyjne przyznają, coraz większą a mało spodziewaną z początku popularność. Co się tyczy ogólnej sytuacji, rzucna na nią charakterystyczne światło dyskusja zamienionego w tajny komitet ciała prawodawczego z dnia 13 bm. Reprezentacja kraju zgodna i jednolita w uczuciu obowiązku jak najenergiczniejszej obrony kraju, zaczyna nią być coraz mniej w kwestyi utrzymania na tronie obecnej dynastji. „Weźcie władzę w ręce“, mówili między innymi p. Favre, „a jeśli nazwa komitetu obrony was straszy, niechaj izba cała obejmie rząd; winniście sterować ku temu; jest to koniecznością; czyńcież to więc jak najspieszniej; sytuacja nakazuje to a kraj domaga się tego od was.“ Gambetta odezwał się: „Panowie, jest słowo będące na ustach wszystkich, obiegające wszystkie ulice a słyszane przez was równie zapewne dobrze, jak przeze mnie. Słowem tem jest... detronizacja.“ A dziwna rzecz! Ani myśl ta, ani to słowo nie wywołało zbyt wielkich protestów ani ze strony ministrów, ani ze strony większości rządowej, ani ze strony prasy, ani ze strony opinii publicznej.

Wygrana na polu bitwy potrzebna koniecznie, potrzebna spiesznie, jeśli cesarstwo nie ma ustać z widowni bez rozłucy nawet, samą siłą wypadków. Pracują też nad nią według możliwości. Armia, opuszczając linię obronną Mozelli, koncentruje się nad Moską. 77letni Changarnier zawezwany na konferencyę do Metz, jest, jak się zdaje, autorem tego czynu obrony. Zresztą miał się sędziwy jenerał wyrazić nader pochwalnie o dotychczasowych rozporządzeniach i działaniach marszałka Bazaine. Arcybiskup paryski Darboy wydał do podwładnego sobie duchowieństwa pod dniem 11 bm. okólnik, w którym między innemi czytamy: „Powodzenie nie nagrodziło heroizmu naszych żołnierzy a sprawy ludzkie pokazały nam raz jeszcze, że są zawsze pod pewnym względem słabe. Mimo to nie trzeba, aby serce nasze się mieszało, ani, aby częściowo i łatwe do naprawienia porażki wrzuciły nas w makoduszny popłoch. Waleczna nasza armia pozostaje ze swym zapalem; po za nią kraj powstaje; nad nią czuwa Bóg z ręką wyciągniętą, by błogosławił Francji. Być może, iż w pokroju i powodzeniu zapominamy, że Bóg jest naszym ojcem i naszym panem. Kłęski winny przynajmniej przypominać nam, że rządzi sprawami tego świata i że mamy obowiązek błagać go i służyć mu, czcić go wiarą i praktykowaniem cnoty. Bez wątpienia trzeba pracować i walczyć z energią, jak gdyby od usiłowań naszych zależało wszystko; lecz trzeba także błagać o pomoc z nieba, jak gdyby praca ludzka była niczem. Otóż warunki, w jakich nas Bóg postawił.“ Journal des Débats z 15 b. m. zawiera dalszy ciąg Odysei korespondentów Figara i Gauloisa w niewoli pruskiej. Interesującym mianowicie jest sprawozdanie z długiego postuchania, którego im udzielił książę następcę tronu pruskiego w miasteczku Sulz. Obszary oddają, bez najmniejszej cechy serwilizmu, postępowaniu księcia z sobą jak największe pochwały.

WŁOCHY.

* Florencia, 16 sierpnia. Podczas kiedy z żadnej obecnie strony nie nadchodzi wiadomości o publicznych zawichrzeniach, alarmuje dziennik Nazione, główny organ stronnictwa, zwanego konsorteryą, rząd, twierdząc, że reakcyjni i klerkalni ajenci snują się po kraju, by w razie zupełnej kłęski Francuzów przygotować powstanie ludowe przeciwko rządowi. Przytęm daje Nazione ironicznie wyraz zaufaniu, jakie żywi we względzie doświadczonej mądrości i przezorności prezesa ministerstwa. Z tego widać, że stronnictwo to, nie rychłiej czyni się będzie pewnem, aż rząd przez środki nadzwyczajne nie zabezpieczy dalszego trwania ich panowania obecnego.

Tymczasem zapowiedziało ministerstwo wojny plakatami wczoraj zrana ogłoszonymi, że w końcu bieżącego tygodnia zakupować będzie w tutejszém mieście za opłatą w gotówce konie i muły dla artylerji. Z Spezy nadchodzi wiadomość, że kompania żołnierzy marynarskich i 300 młotków przybyło tam z Wenecji, dla kompletowania załogi i ekwipazu uzbrojającej się tamże eskadry. Za rzecz uważają tu prawdopodobną bardzo, że Ribotti, dawniejszy minister marynarki, obejmie dowództwo tej eskadry pod naczelną dowództwem księcia Amadeusza. Z Neapolu zaś donoszą, że ostatni oddział brygady Savona udał się nad granicę papieżką, dokąd wyszła i kompania z korpusu inżynierów, by kompletną urządzić połowę służbę telegraficzną.

Unità Cattolica donosi z Civita Vecchia pod dniem 7 bm.: „Miasto od dnia wczorajszego zajęte jest przez wojska papieskie. Składają się one z czterech kompanii zuwałów, dwóch batalionów krajowych strzelców i 50 dragonów. Bateria artylerji stała tu już za czasów okupacji francuskiej.“

Wedle doniesienia rzymskiego korespondenta Koelnische Ztg ma być faktem, że w mieście wiecznym waleśa się po ulicach wiele twarzy podejrzanych, lubo policya nie może być surowszą pod względem ścisłej kontroli nad przybywającymi do miasta. Za późno zaś dowiedzieli się, że wielu z tych ludzi, burzą zapowiadających przybyło do miasta rzeka, przystępując do niego barkami i wysiadłszy na rozmaitych punktach ulicy Ripetta, przez co ominęli Porta del Popolo i kontrolę paszportową. Pralaci, co pełnią obowiązki namiestników w prowincjach Velletri, Frosinono, Civita-Vecchia i Viterbo powołani byli do Rzymu w tych dniach, by otrzymać instrukcje na nieprzewidziane i przewidziane wypadki. W razie napadu ze strony Garibaldczyków, mają zebrać przeciw nim wojsko, jakie mają na zawołanie; jeżeli zaś wojska królewskie miały przekroczyć granicę, wtedy mają opuścić wszystko i cofnąć się do Rzymu.

Telegramy.

Karlsruhe, 17 sierpnia. Według urzędowych, nadesłanych do Karlsruher Ztg z badeńskijskiej kwatery głównej Lauptheim pod dniem 14 b. doniesień, pracują obecnie w Strassburgu jak najgorliwiej nad uzbrojeniem wałów, oczyszczaniem stoków, zabarykadowaniem przystępów itd. Przeszkodzić tym robotom jest teraz głównym zadaniem oblegających. Dnia 13 sierpnia stoczono w tym celu trzy małe utarczki pomyślne. Podczas jednej z nich zapalił oddział badeński pocąg kolejowy na dworcu. Bateria polna posunęła się na 3000 kroków pod fortece i strzelała na oświetlone ogniem fortyfikacje. Strata badeńska wynosi 3 zabitych i 17 rannych.

Wiedeń, 17 sierpnia. Abendpost zaprzecza doniesieniem wiedeńskiego korespondenta Times, dotyczącemu zachowania się hr. Beusta w obec pretensji francuskich, jako też wiadomościom tegoż dziennika o zaproponowanej podobno przez Austryę lidze pokojowej i jej bliższych szczegółach.

Ejtkuny, 16 sierpnia. Nadesłane z Petersburga wiadomości z dnia 15 b. m. donoszą, że po ukończeniu manewrów pod Krasnem Siołem pułki gwardy jak każdego tak i bieżącego roku mogą żołnierzy rozpuścić za urlopem do 15 września do robót dobrowolnych. Rozkaz wielkiego księcia Mikołaja donosi o tym rozporządzeniu.

Paryż, 16 sierpnia. (Droga pośrednia.) Ciało prawodawcze przyjęło na dzisiejszém posiedzeniu proponowany przez p. Ferry projekt do prawa, dotyczącego wcielenia kontyngensów z 1865 i 1866 r. do gwardy ruchomej, z tē zastrzeżeniem, aby postawione prawem 1832 przypadki wyjątkowe podtrzymane zostały. Izba jutro odbędzie posiedzenie.

Paryż, 16 sierpnia. (Droga pośrednia, spóźnione.) W ciele prawodawczém podał marszałek Palikao następujące wiadomości: Prusacy nie kusili się o przełamanie

linii naszego odwrotu i przeszkodzenie połączeniu naszych armii. Telegramy żandarmeryi, nie będące jednakowoż urzędowymi, donoszą, że Prusacy cofają się na Commercy. „Ztąd wypływa, że ponieśli porażkę.“ — Nowa armia, nad którą powierzono dowództwo także marszałkowi Bazaine, będącemu jedynym jenerałem en chef, gotowa jest teraz wesprzeć armię nadreńską. (Nadesłane przed niniejszą depeszą, późniejsze paryskie depesze z 17 rana [obwieszczenie ministra wojny i Journal officiel] nie zawierają nic we względzie powyższych wiadomości o doniesieniach żandarmeryi.)

Paryż, 17 sierpnia. (Droga pośrednia.) Księżę La-tour d'Auvergne przybył do Paryża i objął sprawy swego ministerstwa. Cesarz przybył do Châlons.

Paryż, 17 sierpnia. (Droga pośrednia.) Wydanie ranne Journal officiel nie podaje nic nowego z teatru wojny.

Bruksela, 17 sierpnia. Według Indépendance kazała tu cesarzowa Eugenia sondować, czyby w danym razie mogła przejechać przez Belgję, by się udać do Anglii. Odpowiedź będzie zapewne przyzwalającą. — Tenże dziennik donosi z Paryża: Towarzystwo kolei południowej (Paris-Méditerranée) robi kroki, by w razie zajęcia stolicy przenieść szybko biura swoje na południe. Nasamprzód miano na uwadze Lyon lub Montereau.

Bruksela, 17 sierpnia. Według nadesłanego z Paryża doniesienia prywatnego wydał baron Malortie odezwę do żyjących we Francji Hanowerczyków, w której wyzywa ich do utworzenia hanowerskiego korpusu celnych strzelców, mającego się połączyć z armią francuską.

London, 16 sierpnia. Francuska szalupa kanonierska zabrała okręt pruski „Hrabia Krassow“ i zaprowadziła go do Balst. Francuska korweta „Caton“ zabrała dwa pruskie okręty pod Oran.

London, 17 sierpnia. Lord Granville wystosował pod dniem 11 bm. depeszę okólną do reprezentantów angielskich za granicą, w której zbija podniesione ze strony niemieckiej zażalenia z powodu jednostronnie podobno zachowywanej neutralności i dowodzi, że Anglia pozostała w tē mierze wierna tym samym zasadom, jakie zachowywano dotychczas a nawet przez Prusy podczas wojny krymskiej. Depesza nadmienia dalej, że zakaz wywezu węgla do portów neutralnych jest niemożliwy i że kontrola nad tym wywozem jest niewykonalna. Co do koni wywieziono w ogóle w miesiącu lipcu do Niemiec i Belgii sztuk 413, do Francji 583. Amunicyi nie wywieziono do Francji wcale a małą ilość do Belgii, Hollandii i Hamburga.

Florencia, 17 sierpnia. Według nadesłanych tu z Rzymu wiadomości obchodzi tamże okryta kilku tysiącami nazwisk petycja, żądająca od rządu włoskiego opieki przeciw policyi rzymskiej.

Ostatnie telegramy.

Saarbrücken, 17 sierpnia. Król zamianował jenerała Bonina, dotychczasowego jenerał-gubernatora w obwodzie trzeciego i czwartego korpusu armii, jenerał-gubernatorem Lotaryngii, a dotychczasowego komendanta Berlina, jenerał-porucznika hr. Bismarcka-Bohlen, jenerał-gubernatorem Alzacy.

Paryż, 16 sierpnia. (Posiedzenie ciała prawodawczego.) Minister wojny hrabia Palikao powiada w odpowiedzi na interpelacyę: Prusacy odstąpili od zamiaru przecięcia odwrotu i połączenia się francuskiej armii. Telegramy, pochodzące od żandarmeryi, jednakże nieurzędowe, donoszą, że Prusacy po trzech czy czterech po sobie następujących potyczkach cofnęli się do Commercy. Zdaje się zatem, że Prusacy ponieśli porażkę. Hr. Palikao dodaje, że nowa armia, której jedynym naczelnym wodzem jest marszałek Bazaine, gotowa jest poprzeć armię nadreńską. (Wiedeńska Presse.)

Paryż, 16 sierpnia, o godzinie 1 minut 20 z południa. (Urzędowe). Telegram podprefekta z Verdun z dnia dzisiejszego, godzina 6 minut 10 z rana, donosi: „Żadnych wiadomości z Metz. Wczoraj słyszano przez cały dzień grzmot armat pomiędzy Metz i Verdun. Podróżni tu przybyli donoszą, że od rana wielka bitwa się toczy, Prusacy stracili w boju w dniu 14 więcej niż 40,000 ludzi (?). Wczoraj przez całe rano walczono na skrajnej granicy mego okręgu w odległości na 28 kilometrów od Verdun. Na tym punkcie zauważano, że nieprzyjacieli cofnął się ku południowi.“ Podajemy wiadomość tę pod zastrzeżeniem. (Wiedeńska Presse.)

Wittow, 17 sierpnia, po południu. Dywizya floty, składająca się z „Grille“, z łodzi kanonierskich „Drache“, „Blitz“ i „Salamander“, stoczyła dziś po południu walkę z francuskimi 4 fregatami pancernymi, jedną korwetą i jednym awizo. Nieprzyjacielska flota znajduje się dotąd na morzu od Dornbusch; przybyły one z zachodu i spotkane zostały nasamprzód przez „Grille“ na północ od Darleworth. Nie mieliśmy żadnych strat.

Pont à Mousson, 17 sierpnia, wieczorem. Npan donosi JKMkrólów, że w bitwie pod Mars la Tour kawalerja zdobyła dwa orły i siedm dział.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 18 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło obwieszczenie, dotyczące wydawnictwa tak zwanych list strat na polu bitew, w którym powiedziano: Ażeby wszystkim tym, którzy sobie życzą posiadać listy strat, dać sposobność ich posiadania, rozporządzone, iżby listy te były do nabycia przez wszystkie urzędy pocztowe za zwrotem kosztów druku. Ponieważ obszerność list a zatem i cena druku nie da się naprzód obliczyć, przeto złożony należy do odnośnego urzędu pocztowego jako najwyższą cenę 10 gr. za egzemplarz; po ukończeniu ogłoszenia kwota przewyższająca będzie zwrócona. Za egzemplarz, przez listowych mające być wręczone zapłacić na 1877 nadto 2 gr.

— * **Nekrologia.** W ostatnich tygodniach zmarli: Róża z Koszutskich Koczorowska w Tykadowie pod Stawiszynem w Królestwie Polskiem, rodem z W. Księstwa Poznańskiego. — Władysław hrabia Kwilecki w Lucernie w Szwajcaryi, właściciel dóbr Gostawskich w Królestwie Polskiem, rodem z W. Ks. Poznańskiego. — Maryanna Morawska w Dornachowie pod Ostreszowem. — Jadwiga z hr. Grabowskich Breza. — Ludwik Młodzionowski w Buku, lat 68. — Marya z Kozłińskich Nowicka w Steszewie. — Wincenty Szczański w Lubaszu. — Franciszka z Brudzewskich Ruprycht. — Antonina z Wasilewskich Kaniewska w Poznaniu. — Narcyz Welzant, urzędnik z fabryki Cegielskiego w Poznaniu. — W Berlinie: Książka Wilhelm Radziwiłł, generał pruski, lat 73. — W Warszawie: Bonifacy Rządca, starszy felczer, lat 85; Joanna Frick, panna lat 24; Franciszek Fröhlich, obywatel miasta Warszawy, lat 62; Wiktorya Rychłowska; Karolina z Szyllingów Kozłowska, obywatelka miasta Warszawy, lat 58; Wilhelm Schreiber, właściciel giserni czołonek drukarskich, lat 67; Tekla z Malinowskich Rabow, lat 32; Wawrzyniec Domagalski, b. oficer b. wojsk polskich, lat 78; Michał Szubartowski, chirurg, czołonek warszawskiego zgromadzenia felczerów, lat 64; Anna z Szolów Szplułowicz, wdowa po oficerze b. wojsk polskich, lat 77; Franciszek Wróński, archiwista wydziału kontroli służących; Edward Radecki, urzędnik zarządu poczt; Rozalia z Zawadzkich Danowska, lat 52; Cecylia z Lisowskich Mattelowa, lat 24; Ludwika z Olszewskich Jasińska, lat 48; Józef Kołodziejski, lat 27; Władysław Gunderlach, majster mydlarski, lat 37; Jan Trelle, syn fabrykanta wyrobów metalowych, lat 19; Marya z Zapalowiczów Kottner, lat 53. — We Lwowie: Antoni Roszkowski, właściciel dóbr, lat 66; Karol Sauer, przedsiębiorca, lat 41; Tekla Romanowska, właścicielka domu, lat 50; Anna Brzeźowska, wyrobnica, lat 23; Julia Riedel, żona kupca, lat 34; Karolina Loger, córka ojczyta, lat 34; Marya Sadowska, wyrobnica, lat 41; Marya Łokocz, żona tapiciera, lat 42; Zofia Stenisch, wyrobnica, lat 65; Tekla Kunaszyniewicz, żona nauczyciela, lat 46; Józefa Braunseis, wdowa inżyniera, lat 86; Stanisław Zborowski, doktor praw i konceptista, lat 28; Franciszek Mohiła, kotlarz, lat 37; Julia Gorzyńska, szwaczka, lat 24; Kornel Szlegiel, artysta-malarz, lat 53; Jerzy Wood, przedsiębiorca kolei, lat 24; Katarzyna Korniakowska, lat 70; Magdalena Czerwińska, wdowa po radcy, lat 75; Ludwika Żminkowska, siostra adwokata, lat 32; doktor Eligiusz Białoskórski, adwokat, lat 34; Adolf Laszkiewicz, doktor medycyny, lat 55; Michał Szczygilewski, dzierżawca, lat 75; Adam Górczak, ekonom, lat 52; Michał Kobelczuk, nauczyciel, lat 27; Jan Reck, pensyonowany radca, lat 66; Teresa Górecka, wdowa, lat 39; Marya Chylińska, żona malarza, lat 38; Katarzyna Jablońska, lat 60; Józef Bauer, krawiec lat 43; Markus Knopf, chirurg, lat 78; Marya Breitenberger, córka obywatela, lat 17. — W Łukowie: Augustyn Marewicz, były burmistrz, lat 60. — W Kutnie: Antoni Głoszkowski, lat 76. — W Dobrach Jelno, powiat noworodomski: Karol Tyszkiewicz, obywatel gubernii wileńskiej, lat 50. — W Mikołaju pod Kraśnikiem: ksiądz Roman Leszek, proboszcz, lat 43. — W Oziembowie w powiecie garwolińskim: Eugeniusz Olszewski, sędzia pokoju powiatu garwolińskiego. — W Kaliszu: Michalina z Olszewskich Müllerowa, żona nauczelnika komory Czołnochów, lat 26; Jan Jankowski, pisarz magazynu solnego tamtejszego. — W Łodzi: Ludwik Górski i Bronisław Czech. — W Willanowie pod Warszawą: Tytus Zbraniecki, lat 82. — W Krakowie: Olimpia z Miecznińskich Piotrowska; Władysław Kossakowski, właściciel drukarni i handlu materjałami piśmiennymi w Lublinie, poprzednio wydawca Kurjera Lubelskiego; Aleksander Nidecki, lat 81; Antoni Rechowicz, b. wojskowy i urzędnik kancelarii uniwersyteckiej. — W Dzikowie (w Galicyi): Leon Lipowski, były wojskowy. — W Rzymie: Walenty Senruk.